

Piotr Bernatowicz: Jak cenzurować sztukę? Kalendarium albo instrukcja

20 września 2023 r.

20 września 2023 r.

Odbywają się obrady Komisji Konkursu na Wystawę w Pawilonie Polskim w Wenecji w 2024 r. (etap II) w składzie: prof. Elżbieta Banecka, Andrzej Biernacki, prof. Tadeusz Boruta, Jarosław Denisiuk, Jagna Domżańska, dr Janusz Janowski (przewodniczący Jury), Janusz Kapusta, Agnieszka Komar-Morawska, dr hab. Zbigniew Makarewicz, dr Maciej Mazurek, prof. dr hab. Kazimierz Nowosielski, Urszula Świąćicka, Joanna Warsza, dr Karolina Ziębińska-Lewandowska.

Jury uznaje projekt „Polskie ćwiczenia z tragiczności świata. Między Niemcami a Rosją” Ignacego Czwartosa oraz Piotra Bernatowicza i Dariusza Karłowicza (kuratorzy) za najlepszy. W głosowaniu projekt ten otrzymuje 11 spośród 14 głosów.

Wystawa Ignacego Czwartosa, którą pragniemy przedstawić na Biennale w Wenecji, to owoc głębokiego namysłu nad tragiczną historią XX wieku. Tragiczność świata – mówi nam z głębi polskiego doświadczenia artysta – jest jego cechą niezbywalną.

Świat nie składa się w żaden prosty wzór, pełen jest nieusuwalnych sprzeczności, konfliktów interesu i idei, dylematów, które nie mają prostych rozwiązań. Grecy wymyślili tragedię. Polacy ją przeciwiczyli. Scena polskiej tragedii leży pomiędzy Niemcami a Rosją. W XX wieku oznaczało to doświadczenie dwóch krwawych totalitaryzmów pozostających ze sobą w relacji, którą za François Furetem i Ernstem Noltem nazwać można 'wrogą bliskością'. Choć różni je diagnoza rzeczywistości, ideały i cele, to upodabnia je przekonanie o konieczności przemocy, terroru i eksterminacji. Ale to nie jedyne podobieństwo. Wspólny fundament obu systemów stanowiło przekonanie o posiadaniu pełni sprawczości i wiedzy – cech, które w europejskiej tradycji duchowej przypisywano wyłącznie Bogu – pisali kuratorzy o idei projektu.

Projektem rezerwowym zostaje wybrana propozycja grupy Open Group złożonej z polskiej kuratorki i ukraińskich artystów.

Trzy osoby z jury (Jagna Domżańska, Jaonna Warsza, Karolina Ziębińska-Lewandowska) zgłaszają publicznie stanowisko odrębne, w którym przedstawiają swoją negatywną opinię o wybranym projekcie, który – ich zdaniem – ukazuje „obraz Polski, jako kraju homogenicznego, nieotwartego, skupionego wyłącznie na sobie i przemawiającego z pozycji ofiary oraz nie odzwierciedla stanu współczesnej polskiej sceny artystycznej”.

Nie przedstawiają jednak żadnych argumentów za takim stanowiskiem. Czy projekt opowiadający o polskim doświadczeniu i ukazujący Polskę, jako ofiary totalitaryzmów automatycznie kreuje obraz kraju homogenicznego? Przecież to właśnie owe dwa totalitaryzmy, wobec

których wymierzony jest projekt (a także wobec każdej aktualizacji totalitarnego myślenia) zniszczyły unikalną wielokulturowość II Rzeczypospolitej.

Jednocześnie pozytywnie wypowiadają się o pozostałych projektach m.in. tym, na który głosowały: *Uważamy, że pozostałe dwa projekty analizowane w drugim etapie obrad – propozycja ukraińskiego kolektywu Open Group, oraz propozycja kolektywna Own, przedstawiają formalnie i ideowo wartości, których chcemy bronić – otwartość, tolerancję, troskę, empatię, sprzeciw wobec konfliktów zbrojnych.*

Z tej wypowiedzi wynika, że projekt „Polskie ćwiczenia z tragiczności świata. Między Niemcami a Rosją” nie sprzeciwia się konfliktom zbrojnym, co jest nieprawdą.

Jeszcze zanim opinia publiczna może zapoznać się z założeniami zwycięskiego projektu, nagłaśniania jest opinia trzech osób z jury głosujących przeciw projektowi wystawy Ignacego Czwartosa.

Tego samego dnia *Gazeta Wyborcza* w tekście Witolda Mrozka pt.: „Maluje kibiców i "żołnierzy wyklętych". To on ma reprezentować Polskę na Biennale Sztuki w Wenecji?” informuje o wynikach konkursu. <https://wyborcza.pl/7,75410,30128604,maluje-kibicow-i-zolnierzy-wykletych-bedzie-reprezentowal.html>

W samym tytule jest już manipulacja. Czwartos w odróżnieniu od takich malarzy jak np. Marcin Maciejowski nie maluje kibiców. Maluje siebie, swoje dzieci i innych artystów w szalikach kibicowskich, które w

jego obrazach stają się czymś pomiędzy księżowską stułą (co jest dość ironicznym odniesieniem do *quasi* religijnego traktowania futbolu) a szlacheckim pasem kontuszowym. Kibice, stadiony i cała oprawa z nimi związana nie pojawia się w jego obrazach. Autorowi tekstu chodzi o to, by czytelnikom *Wyborczej* o inteligenckich pretensjach wytworzyć obraz człowieka niezbyt kulturalnego, wywodzącego się ze środowiska kibicowskiego (swoją drogą trąci to poczuciem wyższości – założenie, że są to ludzie o niskiej kulturze, co przecież jest stereotypem). Czy taki ktoś może reprezentować Polskę na jednej z najważniejszych wystaw sztuki na świecie? Ależ skąd! – powinien pomyśleć zatroskany czytelnik *Wyborczej*.

Ukazują się utrzymane w podobnym tonie artykuły w innych magazynach internetowych i prasie. Media w Polsce (gazety: *Wyborcza*, *Rzeczpospolita*, tygodniki: *Polityka*, *Newsweek*, internet: *onet*, *wp*) reprezentują właściwie tę samą linię lewicowo-liberalną. Tworzą wrażenie wielości głosów, choć w rzeczywistości jest to jeden głos, często nawet fragmenty tekstów są bliźniaczo podobne. Nieliczna prasa konserwatywna (*Gazeta Polska*, *Do Rzeczy*, *wPolityce*) standardowo milczy. Poza nielicznymi wyjątkami, sztuki wizualne, a już zwłaszcza sztuka współczesna nie bardzo ich interesuje.

31 października 2023 r.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, prof. Piotr Gliński wreszcie akceptuje wybór jury wystawy Ignacego Czwartosa w Pawilonie Polskim w ramach 60. Biennale w Wenecji. Skąd to opóźnienie w decyzji? Czy tym opóźnieniem nie sprzyjał lewicowym krytykom próbującym zarzucić wyborowi jakieś niejasności?

Takie wątpliwości snuje Amelia Sarnowska w opublikowanym na stronie *Onet.pl* tekście pt.: „Koledzy pana dyrektora, krótka ławka i "polski ból". Oto kulisy polskiego konkursu na Biennale w Wenecji”, który opowiada o rzekomych problematycznych kulisach wyboru projektu wystawy Ignacego Czwartosa.

<https://kultura.onet.pl/wywiady-i-artykuly/kulisy-i-kontrowersje-konkursu-na-polski-pawilon-w-wenecji-na-biennale-w-2024/eczn4nm>

Posługując się głosem anonimowego rozmówcy, internetowy magazyn Riniger Axel Springer próbuje stworzyć atmosferę kontrowersji i kumoterstwa wokół wyboru projektu Czwartosa. Problemem staje się to, że przewodniczącym jury był Janusz Janowski, a wcześniej także kuratorem wystawy Czwartosa w Zachęcie. Jednak autorka nie informuje czytelnika, że dyrektor Zachęty zawsze jest przewodniczącym jury, bowiem to Zachęta opiekuje się polskim pawilonem w Wenecji. Tak było we wszystkich poprzednich konkursach. Poza tym, to nie Janowski zgłaszał projekt wystawy do pawilonu – konkurs był otwarty dla wszystkich, także dla Czwartosa. Gdyby nawet Janowski nie brał udziału w głosowaniu, projekt Czwartosa i tak wygrałby przeważającą ilością głosów jury. Tekst naszpikowany jest wartościującymi sądami pochodzącymi z niewiadomego źródła – od jakiegoś anonimowego, ale doświadczonego pracownika Zachęty. Znamienne jest zdanie tekstu: *Kontrowersje budzi nie tylko sam projekt Czwartosa, ale także skład jury komisji i zmiana regulaminu. – To są niuanse, ale jednako wielka przewaga nad osobami, które startują bez kolegi-dyrektora w komisji – słyszymy.* Dlaczego autorka widzi problem z jury?

Otóż zasiadają w nim, zdaniem oczywiście anonimowego informatora, nie te osoby, co trzeba.

Czym innym jest dorobek np. pani Agnieszki Knast, która zasiadała w poprzednim jury, będąc międzynarodową, rozpoznawalną menagerką kultury, która zarządzała w swojej karierze wieloma dużymi instytucjami, a obecnie jest dyrektorką Galerii Narodowej w Pradze. A czym innym dorobek Tadeusza Boruty z tegorocznej komisji. Pomniejszy malarz związany z Uniwersytetem Rzeszowskim – pisze Sarnowska.

Dlaczego dorobek i doświadczenie w dziedzinie sztuk wizualnych pani Agnieszki Knast, z wykształcenia muzykolog miałby być tak rażąco większy od doświadczenia i dorobku prof. dr hab. Tadeusza Boruty, malarza oraz kuratora czynnego od lat osiemdziesiątych na polskiej scenie artystycznej? Gdyby chodziło o wybór dyrektora instytucji zgodziłbym się z autorką – doświadczenia menadżerskiego Alicji Knast nie kwestionuję, ale tu chodziło o wybór projektu artystycznego (zwracam też uwagę na pozbawienie tytułu naukowego Tadeusza Boruty, to mogłoby bowiem osłabiać tezę Pani Sarnowskiej o jego niskich kompetencjach).

12 listopada 2023 r.

Ukazuje się artykuł Philipa Oltermanna w lewicowym, brytyjskim dzienniku *Guardian* pt.: *An anti-European manifesto': Poland's Venice Biennale entry defies inclusive theme.*

<https://www.theguardian.com/world/2023/nov/12/an-anti-european-manifesto-polands-venice-biennale-entry-defies-inclusive-theme>

W tytule artykułu zacytowana jest krytyk lewicowego magazynu sztuki w Polsce *Szum*, Karolina Plinta, która wypowiedziała się na temat projektu i malarstwa artysty: *Czwartos's paintings are an eclectic mix of everything that will please the conservative imagination. If his show goes ahead as planned, the Polish pavilion will amount to an anti-Russian but also an anti-European manifesto.*

Autorka nie rozwija tej myśli, a może ją rozwinęła, tylko *Guardian* nie uznał za stosowne tego umieścić. Skąd się wzięła ta antyeuropejskość? W tytule projektu nie ma nic o Europie, także w treści Europa nie jest głównym tematem, a jeżeli już – to raczej w pozytywnym niż negatywnym świetle. Mowa jest natomiast o Rosji i Niemczech. Także jeden z obrazów spośród tych, które miały powstać miał przedstawiać przywódców Rosji i Niemiec, których łączy nie swastyka – jak piszą media, ale rurociąg Nord Stream, który w ten nieszczęsny kształt swastyki się układa. Gdybym chciał interpretować nieistniejący obraz odwołałbym się np. do słynnej pracy czeskiego artysty Davida Cernego, który w swojej gigantycznej rzeźbie pokazywanej swego czasu w ramach czeskiej prezydencji w UE, w kontur Niemiec wkomponował ułożoną z autostrad swastykę. Jak widać ta swastyka w kontekście współczesnych Niemiec układa się w głowie nie tylko takim „pisowskim” artystom jak Czwartos, ale i artystom zupełnie z Polską nie związanym. Wówczas praca Cernego, a było to całe wieki przed brutalnym atakiem Putina na Ukrainę, wzbudzała duże zainteresowanie i nawet kontrowersje, ale nikomu nie przyszło do głowy określić jej antyeuropejskim manifestem. Dzisiaj, jak się okazuje, krytyka polityki Niemiec nabiera automatycznie wymiaru manifestu

antyeuropejskiego. Karolina Plinta sparafrazowała po prostu część tytułu: „pomiędzy Niemcami a Rosją”, uznając, że "między" znaczy tyle co "przeciw". Zastąpiła tylko Niemcy Europą. I tak wyszedł antyeuropejski manifest. Nie sądzę, żeby to podstawienie było dyktowane przez kogoś z warszawskiej ambasady RFN, było to raczej automatyczne podstawienie zgodnie z powszechnym dziś przekonaniem, że Niemcy=Europa. Upatrywać można w tym olbrzymi sukces niemieckiej *soft power*. Cała Zjednoczona Prawica powinna niezwłocznie udać się na korepetycje do naszych zachodnich sąsiadów.

W tekście, oprócz wypowiedzi Karoliny Plinty oraz jednej z uczestniczek jury, Joanny Warszy nie zostały zamieszczone żadne wypowiedzi artysty, ani kuratorów wystawy. Nikt się z nimi w tej sprawie nie kontaktował.

13 października 2023 r.

Niezwłocznie *Gazeta Wyborcza* informuje swoich czytelników o tekście w *Guardianie: Antyeuropejski manifest. Guardian o polskim artyście*, którego promuje ministerstwo kultury (13.11.2023, 14:20). Autorem artykułu jest niestrudzony redaktor Mrozek. I tak wypowiedź krytyczki z niszowego magazynu *Szum*, zostaje nagłośniona jako stanowisko „zagranicznej prasy” o projekcie wystawy Ignacego Czwartosa.

„*Najważniejszy brytyjski dziennik pisze o projekcie wystawy Ignacego Czwartosa, którą minister Gliński wysyła na najważniejszą imprezę świata sztuki do Wenecji. I pyta litewski MSZ o zbrodnię Łupaszki – zaczyna Mrozek, oczywiście nie podając, że Guardian jest gazetą o*

lewicowej agendzie. Skąd też przekonanie, że jest najważniejszą gazetą w Wielkiej Brytanii? Może najważniejszą dla lewicy. Nie podaje też zamieszczonej w tekście *Guardiana* odpowiedzi litewskiego MSZ, którego przedstawiciel mówi, że nie będzie wypowiadać się o sztuce i historii, bo to jest zadanie krytyków sztuki i historyków. Ale samo pytanie sugeruje już istnienie bezspornych „zbrodni”. Oczywiście autor *Guardiana* nie wie, że zbrodnie Łupaszce przypisywali komuniści, którzy sami ścigali i bestialsko mordowali Łupaszkę i podobnych mu żołnierzy, więc raczej nie byli w tych ocenach obiektywni. Jednak autor *Guardiana* innych źródeł o polskiej historii poza *Gazetą Wyborczą* pewnie nie zna. A *GW* cytuje z kolei *Guardiana* i tak koło samo-potwierdzających się informacji się domyka.

20 grudnia 2023 r.

W *Gazecie Wyborczej* ukazuje się wywiad z Andą Rottenberg *Anda Rottenberg: Po rządach PiS-u czekają nas "krew, pot i łzy*, w którym stwierdza, że należy zwolnić dyrektora Zachęty, dr. Janusza Janowskiego i odwołać projekt wystawy Ignacego Czwartosa w Wenecji – jest jeszcze czas do 13 stycznia.

I jakby spełniając życzenie (czy polecenie) Andy Rottenberg, Minister Bartłomiej Sienkiewicz, 22 grudnia, tuż przed Świętami błyskawicznie odwołuje dr. Janusza Janowskiego ze stanowiska dyrektora Zachęty zrywając legalnie zawarty z nim kontrakt obowiązujących do końca roku 2025.

29 grudnia 2023 r.

Już po tygodniu zainstalowana na stanowisku p.o. dyrektora Zachęty, Pani Justyna Markiewicz (bliska współpracowniczka Hanny Wróblewskiej, z którą zasiada w zarządzie Towarzystwa Sztuk Pięknych Zachęta przy Zachęcie – Narodowej Galerii Sztuki) zrywa umowę zawartą z zespołem projektu „Polskie ćwiczenia z tragiczności świata. Między Niemcami a Rosją” tłumacząc się decyzją Ministra dokonaną na podstawie Regulaminu Konkursu. Okazuje się jednak, że zgodnie z Regulaminem Konkursu Minister nie może podjąć decyzji o wycofaniu zaakceptowanego już projektu. Poza tym taka zmiana może nastąpić – zgodnie z Regulaminem Konkursu – tylko w wypadku zaistnienia obiektywnych i/lub losowych okoliczności. A decyzję w takim przypadku podejmuje dyrektor Zachęty. Czy nie dlatego potrzebne było szybkie, skutkujące zerwaniem legalnego kontraktu, pozbycie się Janowskiego? Dokładnie tak, jak chciała Anda Rottenberg.

Żeby sprawę jeszcze bardziej skomplikować, albo ośmieszyć, na stronie MKiDN ukazuje się informacja, że Pan Minister Sienkiewicz przychylił się do decyzji (czyjej? kto i kiedy ją podjął?) dotyczącej wycofania wybranego już i zaakceptowanego projektu na Biennale w Wenecji, po przeanalizowaniu procedur konkursowych (co takiego niejasnego jest w tych procedurach?) i zasięgnięciu opinii i głosów środowisk (jakich głosów? jakich środowisk?). A na to miejsce typuje projekt rezerwowy, wybrany w tym samym konkursie (czyli procedury były jednak dobre?) kolektywu Open Group.

Czy do podjęcia decyzji, sprzecznej zresztą z Regulaminem Konkursu, wystarczyło kilka mało rzetelnych artykułów prasowych? Najwyraźniej tak. Tak się przeprowadza cenzurę: najpierw trzeba wszystkimi środkami zniechęcić – nomen omen – opinię publiczną do danej osoby

i jej działań, a potem polityk wykonuje jedno pstryknięcie palcem i już załatwione. Teraz trzeba tylko jak najszybciej odejść od tematu wystawy Czwartosa i zaprezentować nowych wybranków Ministra.

3 stycznia 2024 r.

Na początku Nowego Roku, kiedy urzędy wróciły do pracy po sylwestrowej zabawie, na stronach MKiDN ukazują się eleganckie zdjęcie uśmiechniętego Pana Ministra w towarzystwie kolektywu Open Group okraszone notką:

Kuratorka Marta Czyż i artyści Open Group – Yuriy Biley, Pavlo Kovach i Anton Varga – odebrali dziś z rąk ministra kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomieja Sienkiewicza decyzję o udziale ich projektu „Powtarzajcie za mną II” na 60.

Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Wenecji. Wybrany projekt, będący wynikiem wieloletniej współpracy kuratorki i artystów Open Group, będzie prezentowany w Pawilonie Polskim.

Anda Rottenberg może być zadowolona – plan wykonany dziesięć dni przed czasem.

Piotr Bernatowicz

<https://cenzurapowenecku.blogspot.com/2024/01/jak-cenzurowac-sztuke-kalendarium-albo.html>

fot. Jacek Kargól